OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



NIEZBITY DOWÓD.



— Jeśli pan stara się o rękę mojej córki, proszę mi powiedzieć, jakie jest pańskie stanowisko?
— O, jestem bardzo bogaty!... Najlepszy dowód, że mogę nawet opłacać wszystkie rachunki z elektrowni...

ROK IV | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 26-go GRUDNIA 1926 R. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | NR. 357

# Kwas siarczany w sali sądowej.
## Łodzianka wypala oczy swemu eks-narzeczonemu podczas rozprawy.
## Dwóch urzędników sądowych zostało poparzonych.

Częstochowa, 26 grudnia.
W dniu wczorajszym sala posiedzeń sądu pokoju I okr. przy ul. Kilińskiego, stała się widownią tragicznego zajścia.
Urzędował sędzia Biesiekierski. Toczyła się sprawa niejakiej Szejwy Hanachowicz, stałej mieszkanki m. Łodzi, oskarżonej o to, że przed kilku miesiącami oblała kwasem siarczanym swego byłego narzeczonego, Abrama Lejzerowicza, z zawodu fryzjera, zamieszkałego przy ul. Warszawskiej 23.
Sprawa ta, pomimo ponurego tła, posiada koloryt romantyczny. Lejzerowicz złamał zapewnienie i przysięgi, hojnie sypane w okresie narzeczeństwa i idąc za trzeźwą rachubą, ożenił się z właścicielką zakładu fryzjerskiego.
Porzucona narzeczona w przystępie szału zazdrości dokonała zamachu na niewiernego eksnarzeczonego, oblewając go kwasem siarczanym.
Piekielny zamiar wypalenia oczu Lejzerowiczowi wtedy nie udał się jej. Lejzerowicz w momencie niebezpieczeństwa

**zasłonił twarz rękoma**

i odniósł tylko bolesne poparzenia twarzy, nie zagrażające wzrokowi.
Ten nieudany zresztą akt zemsty był przedmiotem wczorajszej rozprawy sądowej.
Świadkowie byli przesłuchani na jednem z poprzednich posiedzeń. Wczoraj zaś miały się odbyć przemówienia stron.
Z lewej strony od stołu sędziowskiego stał Lejzerowicz, czekano tylko na ukazanie się oskarżonej. Hanachowicz weszła na salę, trzymając pod chustką naczynie z kwasem siarczanym i stanąwszy twarzą w twarz z eks narzeczonym,

**bluznęła weń ognistym płynem.**

Rozegrała się scena wstrząsająca swym dramatyzmem. Lejzerowicz odruchowo chwycił się za twarz i słaniając się z bólu począł straszliwie jęczeć.
Hanarowicz uległa również poparzeniu, gdyż odtrącona przez Lejzerowicza pośliznęła się i upadła twarzą na podłogę, zalaną kwasem.
Kilka kropel kwasu przypadkowo upadło na palce urzędnikowi sądowemu p. Popczykowi, który w dniu wczorajszym sekretarzował na posiedzeniu sądu.
Lekkiemu poparzeniu uległ także mec. Pohoritle.
Lejzerowicza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Panny Marji, dokąd skierowano także mniej boleśnie poparzoną Hanachowicz.
Znajduje się ona tam pod strażą i po skończonej kuracji zamknięta zostanie w areszcie śledczym.

# Kupiec strzela do bandytów
## w obronie swego sklepu.

Lwów, 26 grudnia.
Zeszłej nocy mieszkający ul. Krótkiej zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowymi i przeraźliwym krzykiem. Jak się później pokazało, był to pościg za włamywaczami, którzy włamali się do sklepu Ludwika Wilczyńskiego, znajdującego się w realności pod nr. 3. — Złodzieje w niewytłumaczony sposób dostali się do piwnicy, a stąd otworem do sklepu.
W chwili, gdy poczęli gospodarować w sklepie, a była to godzina trzecia nad ranem, nadszedł Wilczyński i stwierdził fakt nieproszonych gości w swoim sklepie. Równocześnie prawie pojawił się tam posterunkowy Stanisław Cacko, który wraz z Wilczyńskim spłoszyli złodziei.
Gdy ci poczęli uciekać Wilczyński ze swego browninga oddał za nimi cztery strzały. Kule jednak chybiły, a włamywacze zbiegli.
Na miejscu włamania znaleziono porzucony przez nich raglan koloru popielatego, świecę, latarkę elektryczną oraz świdek, służący do włamywania się. — Dalszy pościg za uciekającymi pozostał bez rezultatu.

# Awantury w małżeńskim stadle
## Teściowa i żona pobiły pana Klimczaka.

Łódź, 24 grudnia.
P. Franciszek Klimczak, zamieszkały przy ulicy Wilczej 6, pokłócił się z swą żoną. Pierwsza sprzeczka pociągnęła za sobą szereg innych i odtąd żyli stale na stopie wojennej.
Klimczakowa nie mogąc znieść ciągłych awantur zdecydowała się opuścić swego męża i pewnego rana podczas jego nieobecności spakowała manatki i ulotniła się do swej matki Gromadzińskiej, zamieszkałej przy ulicy Abramowskiego 31.
Mąż nie przejął się zbytnio jej ucieczką ponieważ jednak żona zabrała rzeczy, będące jego własnością, udał się w tej sprawie do teściowej.
Nie chciano mu wydać garderoby, wobec czego Klimczak posprzeczał się z teściową oraz z swą małżonką.
Obie niewiasty wyczerpawszy słowne argumenty poczęły weń ciskać najrozmaitsze przedmioty, znajdujące się w pokoju.
Klimczak ugodzony w głowę jakimś sprzętem upadł i począł wzywać pomocy.
Zbiegli się sąsiedzi, którzy powiadomili o wypadku pogotowie i policję.
Przybyły lekarz udzielił Klimczakowi pomocy.

# Konferencja Małej Ententy
## odbędzie się prawdopodobnie w Pradze.

Bukareszt, 24 grudnia.
Bukaresztenska „Politica" donosi, że miarodajne czynniki w Jugosławji zamierzają niezwłocznie po utworzeniu nowego rządu zwołać konferencję państw małej ententy. Konferencja ta, która odbędzie się prawdopodobnie w Pradze, będzie przedewszystkiem poświęcona sprawie podpisanego niedawno traktatu albańsko - włoskiego. Jugosławja życzy sobie, by państwa sprzymierzone zajęły w tej kwestji stanowisko.
Perjodyczne konferencje małej ententy odbywające się dwa razy do roku mogą być zwołane każdej chwili. Ponieważ ostatnia konferencja odbyła się w Jugosławji, przeto utarło się że następna konferencja powinna się odbyć w Czechosłowacji.

# Aresztowanie 72.000 ludzi
## i konfiskata alkoholu za 13 miljonów dolarów.

Londyn, 24 grudnia.
Władze amerykańskie ogłosiły, że od chwili wprowadzenia ustawy prohibicyjnej aresztowano za jej przekroczenie 72.700 osób.
Wartość skonfiskowanych przedmiotów u fabrykantów napojów alkoholowych i przemytników oceniana jest na 13 miljonów dolarów. Wśród skonfiskowanych przedmiotów znajduje się 6.000 samochodów i 187 łodzi motorowych.
Ogółem wykryto 12.000 tajnych gorzelni i zasekwestrowano 1.250.000 hektolitrów spirytusu.

# Mrozy i zawieje w Polsce

Łódź, 26 grudnia.
Ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści o wzmagającym się mrozie i śnieżnych zawiejach. Pociągi w dalszym ciągu przychodzą z opóźnieniem z powodu zasp. Mróz potęguje się, osiągając najwyższe napięcie — 12 st. C. W Krakowie mróz osiągnął wczoraj — 8 st. C., w Poznaniu — 10 st. C., we Lwowie — 11 st. C. itd.
Z powodu zawiei śnieżnej połączenia telefoniczne Krakowa z Lublinem, Gdańskiem, Toruniem, Grudziądzem, przerwane, skutkiem czego nie otrzymaliśmy z tych miejscowości telegramów.

# Defraudacja kwestarza
## Braci Szkolnych.

Lwów, 26 grudnia.
Zgromadzenie Braci Szkolnych, które ma swoją siedzibę przy ul. Lelewela 9 przeprowadzało w mieście kwestę. — W charakterze kwestarza był tam zajęty niejaki Józef Jankowski, liczący 24 lata, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej 5.
Jankowski zbierał różne datki jak po bieżnie obliczono w drodze tych uzyskał ponad tysiąc złotych, natomiast Braciom Szkolnym wręczył jedynie 92 zł. Gdy jednak nie chciał Jankowski dobrowolnie sprawy tej uregulować, wmieszała się w to policja, a starszy przodownik Bulik sprowadził Jankowskiego do biura czwartego komisarjatu policyjnego przy ul. Kurkowej.
Tu z Jankowskim spisano protokół, narazie pozostawiono go na wolnej stopie, z której odpowiadać będzie za zbrodnię oszustwa.

# Zderzenie samolotów w powietrzu.
## Śmierć czterech oficerów angielskich.

Londyn, 24 grudnia.
Na wojskowem lotnisku Rantoul w Stanach Zjednoczonych zderzyły się na znacznej wysokości 2 wojskowe samoloty. Ofiarą wypadku padło 4 oficerów pilotów wojskowych.

# Taniec szczęścia angielskiej stenotypistki.
## W kupionych przez nią za kilka szterlingów perłach, jubiler — danser odkrył skarb drogocenny.

Londyn, 24 grudnia.
Dzienniki donoszą o niezwykłym przypadku, który wydarzył się stenotypistce pracującej w jednem z biur w Glasgowie. Stenotypistka kupiła za kilka szylingów sznur pereł.
Podczas balu, tańczyła z jubilerem, który zwrócił uwagę, że perły są autentyczne.
Kupiony za kilka szylingów sznur pereł stenotypistka sprzedała w Londynie za 6.000 funtów.

# Śmierć pod gruzami cerkwi.

Ze Lwowa donoszą:
Wczoraj zawalił się w czasie nabożeństwa w cerkwi w Zdołbunowie sufit, wskutek czego 2 osoby zostały zabite i 10 rannych.
Cerkiew zamknięto.

# Masowy lot gwiazdkowy anglików na kontynent
## Uruchomienie setek samolotów.

Londyn, 24 grudnia.
Biura podróży w Anglji zasypywane są zamówieniami na bilety lotnicze ze strony osób, które zamierzają przepędzić święta Bożego Narodzenia na kontynencie. Towarzystwa lotnicze uruchomiły setki samolotów. Wiele osób wysyła tak że drogą lotniczą podarunki świąteczne swym przyjaciołom na kontynencie.

# Generał carski w służbie sowieckiej

## został otruty w klasztorze katolickim w Chinach.

W sowieckich kołach wojskowych wielkie zaniepokojenie wywołał tajemniczy zgon byłego generała Iwanowa - Rynowa, ostatnio jednego z wybitnych dowódców armji czerwonej na Dalekim Wschodzie

Na służbę w armji czerwonej gen. Iwano-Rynow wstąpił w 1920 roku po katastrofie przeciwsowieckiej armji admirała Kołczaka i, jako wybitny fachowiec, wbrew swej dawnej działalności przeciwsowieckiej, **wysunął się na wysokie stanowisko.**

W roku 1923 rewolucyjna rada wojenna mianowała go **dowódcą oddziału** sowieckiego, który, przyjmując fikcyjne obywatelstwo chińskie, **wszedł w skład armii gen. Fenga.**

Podczas odwrotu tej armji w okolicach Patuczeniu odbyło się starcie oddziału sowieckiego z oddziałem armji marszałka Tsang-Tso-Lina. Oddział sowiecki poniósł wielkie straty. Między innemi zginęło trzech komunistów polskich, byłych oficerów — Ejsmund, Bieniewicz i Aronowski. **Gen. Iwanow-Rynow został ranny i umieszczony na kuracji w klasztorze katolickim** w okolicach Urgi. W klasztorze tym odwiedzany był przez licznych wojskowych sowieckich i mongolskich z Urgi.

Między innymi odwiedzało go 2-ch wojskowych sowieckich, którzy podczas jednej z wizyt przynieśli generałowi butelkę wina. W dniu tych odwiedzin, wieczorem, znaleziono gen. Iwanowa w jego pokoju bez oznak życia. **Wino w butelce okazało się zatrutem.**

Wojskowi, którzy to wino przynieśli zbiegli. Wraz z nimi zbiegł jeden z kozaków, należących do straży, która pilnowała klasztoru i urządzony w nim szpital wojskowy.

Sowieckie sfery wojskowe przekonane są, że gen. Iwanow-Rynow padł ofiarą kontr-rewolucjonistów, którzy zemścili się w ten sposób za jego przejście na stronę sowietów.

## Dziwactwa paryskiej mody

—:—

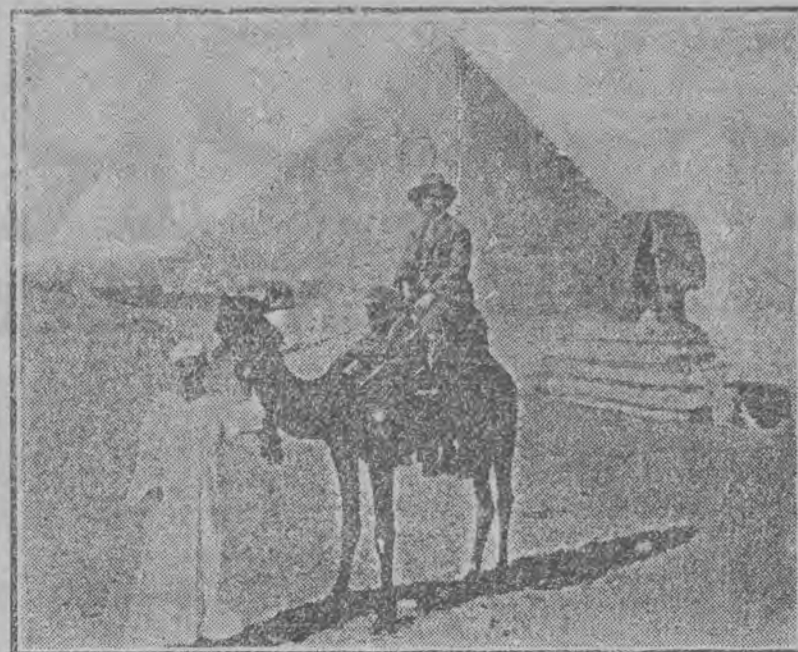
## Koronkowe spodnie, wystające z pod sukienki.

Moda znowu usiłuje nam narzucić oryginalną dziwaczność. Myślę, że okreslenie „oryginalna" jest tu bardzo skromne. Chodzi bowiem o modę koronkowych spodni, które mają podłużyć zbyt krótkie suknie. Spodnie te widoczne z pod sukni, przypominają nam ową epokę, kiedy małe zabawne dziewczynki nosiły krynoliny, z pod których widać było szerokie falbany majteczek. Dzisiaj, kiedy oglądamy stare portrety i fotografje, widok takiej panienki wywołuje uśmiech i żarty, a jednak...

Może to na gwiazdkę moda chce ofiarować nam ten śliczny podarunek? Wątpię, czy przyjmiemy go z entuzjazmem. Zresztą pomysł ten mija się z celem, bo jeśli chodzi o podłużenie sukni, to chyba prościej jest użyć poprostu dłuższą o kilka centymetrów. W każdym razie napewno estetyczniejsze. — W Paryżu modę tę narazie lansują na scenie i to lekko zmieniona, gdyż z pod sukni widoczne są falbany w formie spodni.

Mimo wszystko jestem pewna, że w tym wypadku żadna z nas nie zechce naśladować Paryża.





Znany skrzypek JAN KUBELIK bawi obecnie na urlopie pod piramidami.
NA LEWO: Paryska straż ogniowa otrzymała sikawkę olbrzymich rozmiarów. Na zdjęciu — straż paryska odbywa ćwiczenia z sikawką przed katedrą Notre Dame de Paris.

# Nafta! Nafta! Nafta!

—:o:—

## Skąd ją czerpać? Jak ją sztucznie fabrykować.

—:o:—

## Oto najbardziej aktualne zagadnienie we Francji.

Jest tysiąc przyczyn i jedna (jak się zwykło mawiać), dla których kwestja nafty wysunęła się niemal na czoło przed tyloma innemi, a jak poucza przykład Mossulu, z dziedziny przemysłowo ekonomicznej awansowała na sferę polityczną.

W wielu krajach problem nafty stanął w całej nagości w formie zupełnie prostej i jasnej a mianowicie:

— Z dniem każdym jest coraz więcej u nas **samochodów, samolotów, a ich zapotrzebowanie produktu naftowego benzyny, będzie z dniem każdym wzrastało.** Co się stanie z chwilą, kiedy obce kraje, zaopatrujące nas w benzynę, na skutek tych czy owych przyczyn obecną nam przywóz tego artykułu, który jest tem dla setek tysięcy naszych wehikułów motorowych, czem woda dla każdego organizmu roślinnego i zwierzęcego?

Nie koniecznie trzeba posiadać bogatą wyobraźnię, aby zrozumieć, że owego dnia kraj pozbawiony nagle dowozu benzyny, stanie w obliczu niedającej się określić katastrofy.

Do krajów, w których w taki sposób staje wobec ludności problem nafty, na**leży Francja, niemająca swej własnej nafty i dlatego poszukująca jej od szeregu lat za wszelką cenę,** równocześnie w głębi ziemi, wiercąc szyby, oraz w laboratorjach uczonych fizyków i chemików, którzy pracują nad otrzymaniem sztucznej, czyli jak się mawia zwykle, syntetycznej nafty.

Nafta i jej zagadnienie jest we Francji kwestją równie doniosłą, jak którekolwiek z pierwszorzędnych zagadnień politycznych i nie można się dziwić, jeżeli czasami, jak właśnie przed kilku dniami, jeden z największych dzienników paryskich („Le Petit Journal") tam gdzie w innych krajach umieszcza się artykuły polityczne jako artykuł wstępny, ogłosił artykuł p. t. „Skąd pochodzi nafta?"

Autorem artykułu jest znany astronom francuski, wsławiony z popularnych rozpraw i książek z dziedziny astronomji, jak dawniej Flammarion, ksiądz T. Moreux, dyrektor obserwatorjum w Bourges.

Uczony popularyzator nie daje w krótkim przeglądzie stanówczych rozwiązań powyższego pytania a tylko przypomina wszystko to co obecnie wiemy na temat przypuszczalnego pochodzenia pokładów ropy.

Naszą znajomość na ten temat da się ująć w następujące punkty:

Nafta jest pochodzenia organicznego, może roślinnego może zwierzęcego.

Znajduje się wyłącznie w warstwach osadowych, nie wybuchowych, ale nie powstała tam, lecz dostała się zwolna przesiąkając pod wielkiem ciśnieniem.

Co kraj to inna nafta (meksykańska różni się od polskiej, czy północno-amerykańskiej w Pensylwanji, a te wszystkie znowu od kaukazkiej czy kalifornijskiej).

Naftę sztuczną udało się otrzymać dotychczas bądź dystylując w próżni węgiel, bądź dystylując tran sztokfisza.

Jako składnik węgla i wodoru nafta nie powinna nastręczać większych trudności przy sztucznej fabrykacji, niż inne węglodany.

Będzie to „erzatz-nafta", lecz spełni ona, to czego od niej będzie się wymagało.

Wtedy problem nafty zaprzątnie głowy wyłącznie chemików i fabrykantów.

## Zmniejszenie emigracji uszczupliło dopływ oszczędności dolarowych

Polska emigracja zamorska, kierująca się przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Południowej, obejmowała przed wojną przeszło 220 tysięcy osób.

Emigranci przysyłali rocznie do około Polski 70-ciu miljonów dolarów z oszczędności poczynionych w Nowym Świecie.

Pozycja ta odgrywała w naszym bilansie płatniczym bardzo poważną rolę zasilając wydatnie rolnictwo i rzemiosło polskie. Obecnie emigracja obejmuje nie więcej, niż 30 tysięcy ludzi rocznie, a kwoty przysyłane przez emigrantów naszych z krajów zamorskich do Polski, wahają się pomiędzy 20 a 25 miljonami dolarów.

Wskutek ograniczeń stawianych w coraz wyższym stopniu przez kraje imigracyjne, kwoty oszczędności zamorskich zmniejszają się z każdym rokiem, tak, iż w r. b. nie dosięgną nawet cyfry 20 milj. dolarów.



Największa luneta świata znajduje się w obserwatorjum astronomicznem Berlinie.

## Ciężkie zarzuty przeciw Amundsenowi.

### Niemiły epilog lotu do bieguna.

Uwieńczony pomyślnym rezultatem lot Amundsena i Nobile do bieguna północnego ma niemiły epilog. Dwaj przywódcy tej śmiałej imprezy po skończeniu ekspedycji poważnili się, odnoszą się obecnie do siebie wrogo i na każdym kroku starają się zaznaczyć swoje stanowisko. Po stronie Amundsena stoi człowiek finansujący imprezę, amerykanin Ellsforth i obaj w ostatnich dniach znowu dali wyraz swemu wrogiemu usposobieniu w stosunku do Nobile'ego. Natomiast kierownictwo norweskiego związku lotniczego zajęło stanowisko kontra Amundsenowi i wystąpiło z rewelacjami, które nie przyczyniły się wcale do uspokojenia umysłów.

Przed niedawnym czasem Amundsen i Ellsforth wysłali telegram z oznajmieniem, że rezygnują z honorowego członkostwa norweskiego związku lotniczego, który organizował lot do bieguna północnego. Jako powód swego wystąpienia podawali fakt, że Nobile pod protektoratem norweskiego związku lotniczego objeżdża Amerykę z odczytami zawierającymi grube fałsze.

Amundsen przedewszystkiem bierze współtowarzyszowi ekspedycji za złe opis lądowania koło Teller. Nobile ma twierdzić, że Larsen, norweski porucznik-pilot, który brał udział w ekspedycji, naraził zarówno aparat, jak i załogę na niebezpieczeństwo. Amundsen twierdzi, że jest to wręcz nieprawdą, albowiem porucznik raczej przez swą orjentację szybką uratował sytuację, zmuszając Nobile'ego do manewru, na który ten początkowo zgodzić się nie chciał. Przytomność umysłu porucznika uratowała „Norge" od katastrofy przy lądowaniu.

Norweski związek lotniczy nieprzyjemnie dotknięty przez takie stanowisko Amundsena, występuje ze swej strony z zarzutami przeciwko kierownikowi ekspedycji i obwinia go o to, że przez swój wrogi stosunek do włoskiego sternika samolotu, naraził związek lotniczy przez niedotrzymanie warunków kontraktowych. Ponadto kierownictwo związku lotniczego obwinia Amundsena wprost o nieprzyzwoity sposób postępowania, zarzucając mu że podstępnie postarał się o kopję filmu, który zużytkowywał w czasie swojej prelekcji w Ameryce.

Konflikt Amundsena kontra Nobile wywołuje silne zainteresowanie w Norwegii

## Rosja bada swój kraj.

### Uczeni opracowują nowe dokładne karty geograficzne

Niedawno odbył się w Berlinie wykład prof. Fersmana, wiceprzewodniczącego akademji nauk w Petersburgu, na temat „Postępy nauki i techniki w Rosji sowieckiej". Uczeni rosyjscy postawili sobie, jako główne zadanie, poznanie własnego kraju.

W tym celu akademja nauk organizuje rocznie około 75 ekspedycji do głównych terenów badań: Sybir, Turkiestan, kraj Jakutów.

Ekspedycje te zajmują się nie poszczególnemi tylko dziedzinami, jak np. mineralogja czy etnologja, lecz obejmują całokształt badań naukowych.

Badania geograficzne idą ręka w rękę z antropologicznemi i kulturalnemi, tak, że w rezultacie otrzymuje się pełny obraz życia ludzi i ich obyczajów, ziemi i t. p. Badania te przynoszą dużą korzyść gospodarczą.

Tak np. w pustyni Karakorum odkryto obszerne pokłady siarki, w górach turkiestańskich rudę, zawierającą radjum, na Uralu i w Sybirze środkowym — węgiel i t. d.

Wykończono całkowicie nową kartę Sybiru pod względem geograficznym, etnograficznym i paleontologicznym, obecnie pracuje się nad kartą okolic morza Białego.

Powstały nowe uniwersytety w Urdze i Omsku na Sybirze, w Taszkiencie i Irkucku. W wielu miastach syberyjskich założono muzea krajo i ludoznawcze.

Akademja petersburska jest zajęta obecnie tworzeniem nowego gatunku pisma dla tych szczepów syberyjskich, które nie mają ani pisma ani alfabetu.

—:o:—

## Złote interesy cara Mikołaja.

### Zarabiał na drzewie, miedzi, srebrze i żelazie.

W nowem swem dziele p. t. „Życie gospodarcze w okresie wysoko rozwiniętego kapitalizmu" — Werner Sombart przytacza ostatniego cara Mikołaja II, jako przykład wyjątkowego bogacza. Jego dochód roczny wynosił conajmniej 150 miljonów mk. zł. Sama lista cywilna wynosiła 32 milj. rocznie.

Wielcy książęta i wielkie księżne otrzymywały z tego przeszło 2 miljony, cesarzowa-wdowa i caryca po 520 tys. mk. „kieszonkowego". Pozatem car odkładał dla każdej ze swych córek na posag po 800 tys. mk. rocznie.

Majątki carskie i posiadłości, zdobyte przez dziedzictwo, czy też drogą kupna, rozciągały się na przestrzeni wielkości całych Niemiec. Dobra carskie obejmowały najpiękniejsze lasy Europy, systematycznie eksploatowane.

Car robił olbrzymie interesy na drzewie opałowem i budowlanem. — Trzecia część gruntów była uprawiana i wydzierżawiana. Pozatem car posiadał prywatne dobra na Syberji z ich wielkiemi kopalniami platyny, złota, srebra, miedzi i żelaza. Kopalnie przynosiły 30 miljonów dochodu rocznego.

Z tego wszystkiego łatwo zrozumieć, że już sam upadek i wydziedziczenie jednego tylko cara, z konieczności wywołać musiało olbrzymi przewrót w dziedzinie posiadania i produkcji na wsi i w mieście. Z liczb powyższych widać, jak wielka potęga materjalna skupiona była w rękach Romanowów.

## „Piękne miss unikajcie flirtu z włochami"

### *przestrzega Times.*

W małem miasteczku Riwery włoskiej kilka lekkomyślnych angielskich miss spowodowały ostatnio jedno samobójstwo, dwa rozwody i zerwanie narzeczeństwa wśród tubylców.

Tak donosi w korespondencji do „Timesa" nieznana autorka, która większą część roku spędza w tej miejscowości i zwraca się za pomocą dziennika do rodaczek, mężatek i panien, aby nie rozpoczynały niebezpiecznych flirtów z zapalczywymi i pełnymi temperamentu Włochami.

W liście do dziennika, nieznajoma twierdzi, że większość Włochów, uczęszczających na dancingi i bale to ludzie ze średniego stanu mieszczańskiego, drobnego kupiectwa, o niższej kulturze i płaskich poglądach życiowych. Że tańczą wspaniale, z wrodzonem poczuciem piękna, że mają wygląd prawdziwych „gentlemanów", stają się przez to samo wymarzonymi partnerami flirtu dla romantycznych miss angielskich.

Gdyby taniec wystarczał pięknym córom Albionu, byłoby pół biedy, ale najczęściej po tańcach rozwija się flirt. Dla Angielki, przyzwyczajonej do uprawiania tego sportu salonowego jest on tylko miłem epizodzikiem w wywczasach zimowych, lecz dla narzeczonych lub żon tamtejszych mężczyzn te flirty, które przewracają w głowie zapalczywym Włochom, są prawdziwą tragedją.

Gdyby Angielki wiedziały, jakim brakiem poważania cieszą się nawet wśród tych, z którymi flirtują, odstąpiłyby od tej zabawy, gdyż dyskredytują się same i poniżają w oczach tamtejszych mieszkańców.

# Dlaczego zostałem skrzypkiem?

### Jedynie przez przypadek — mówi o sobie Bronisław Huberman.

Bronisław Huberman pisze w Berliner Tageblatt w cyklu sprawozdań o wpływie rzeczy martwych na los ludzki:

— Niejedno życie ludzkie uległo, przez działanie drobnostek silnym wpływom, a przez rzeczy, które można włożyć do kieszeni, otrzymało stanowczy kierunek. Że jednak, z powodu braku niektórych przedmiotów, albo też pomimo ich braku doświadczyć można skutków, oddziaływających na całe życie, tego doświadczyłem na własnem ciele.

Kiedy miałem pięć lat, było w mem rodzinnem mieście, Warszawie, wielkie poruszenie. Oto przybył tam szach perski z licznem otoczeniem. Opowiadano zarówno o obyczajach i nieobyczajności jego dworzan, o pompie wschodniej, jaką naokoło roztaczał, zapełniały łamy gazet i zajmowały wyobraźnię mieszkańców.

Nadzwyczajny deszcz orderów, jaki spadł wówczas na niewinne miasto, przemówił do głębi wszystkich i każdego, zachwycając zarówno wielkich, jak malutkich.

Mianowicie order Lwa i Słońca działał silnie na imaginację nawet ludzi starszych, zachęcając ich do marzeń o szczęściu i dobrobycie, oraz o pensji dożywotniej, związanej z orderem.

Kiedy ówczesny fortepianista, cudowne dziecko ośmioletnie, Raulek Koczalski, otrzymał ten order, a razem z nim pensję roczną, w sumie mniejwięcej tysiąca ówczesnych rubli, natenczas i mój los był zdecydowany. Wtedy to rozstrzygnięto o 5-letnim, niewinnym chłopcu: będzie muzykiem i będzie pianistą!. Wszystko to za sprawą orderu Lwa i Słońca, chociaż go wcale wtenczas nie dostałem.

Jednakże pianista musi mieć fortepian, a fortepian był bardzo drogi. Najtańszy kosztował około 200 rubli. A pomimo, że miałem dużo opiekujących się mną krewnych, to jednak fortepianu jak nie było, tak nie było. To znów nadało mej karjerze muzycznej, choć pierwotnie inaczej zdecydowanej, nowy kierunek. Bo, myślał mój ojciec, za 3 ruble można mieć skrzypce. Skrzypce też jest muzyka. Niech więc malec uczy się grać na skrzypcach.

Następnie rada familijna zdecydowała: do fortepianu może chłopiec przejść później.

Tak więc jestem muzykiem przez przypadek i przez przypadek skrzypkiem. Wszelako skrzypce przykuły mnie do siebie i już od nich nie odstałem, chociaż w kilka lat później, jako także już cudowne dziecko, mogłem sobie kupić fortepian. A miałem wielokrot nie chętkę na niego. Nawet do dziś odczuwam pewnego rodzaju żal, że nie opanowałem fortepianu.

# Uzbrojenie łodzi ratunkowych.

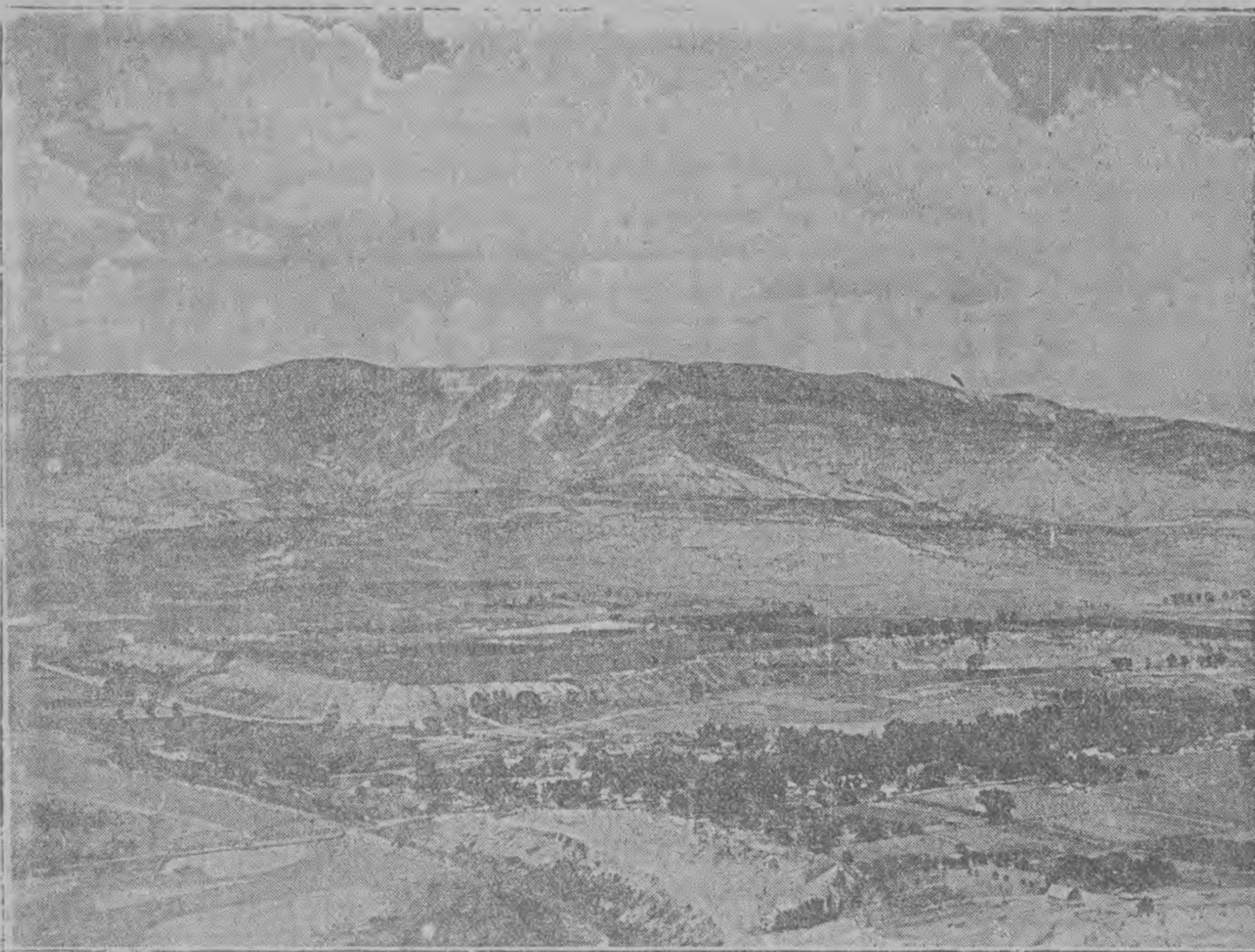
Niejeden z nas przechodził wielokrotnie obok łodzi ratunkowych na wielkich okrętach, ale mało kto wie, jak one są budowane i co muszą zawierać, by móc skutecznie pełnić obowiązki na wypadek katastrofy.

Przedewszystkiem więc każda łódź musi zawierać szereg skrzyń z powietrzem; skrzynie te robione są z mocnego metalu, a ich przeznaczeniem — strzeżenie łodzi przed zatonięciem. Poza tym łódź zawierać musi wiele wioseł i drobiazgów, przy wiosłowaniu niezbędnych, jak widełki, w których się wiosła obracają, rzemienie do nóg.

Dalej łódź zawiera ster, maszt z żaglami, kompas, kotwicę, smary, przyrządy do sygnalizacji i żywność. Takich łodzi ratunkowych musi być na każdym okręcie tyle, aby w razie wypadku wszyscy pasażerowie i załoga mogli zna leźć miejsce.

Prócz takich łodzi ratunkowych w odpowiedniej ilości wielkie okręty pasażerskie posiadają jeszcze dwie łodzie motorowe, których zadaniem jest ciągnąć w potrzebie wszystkie inne. Te łodzie motorowe, stojące pod względem techniki na szczycie doskonałości, posiadają aparaty telegrafu bez drutu i reflektory.

## Awjacja na usługach nauki.



Jedna z najbardziej malowniczych i zarazem najbardziej niedostępnych dolin amerykańskich — Colorado, dzięki samolotowi stała się dostępna. Na zdjęciu — ogólny widok doliny Colorado. Fotografja robiona z aeroplanu.

# 200 mumji faraona Saitafernesa.

—:o:—

### Jak sprytny oszust fabrykował hurtem zabytki egipskie

Tutenkamen, mumje, zabytki egipskie od lat kilku weszły w modę między zbieraczami starożytności. Zwłaszcza amerykanie zaopatrzeni w swoje dolary udawali się do Egiptu by stamtąd śmier telnemi szczątkami jakiejś księżniczki lub księcia, wodza lub panującego egipskiego, wzbogacić swoje zbiory. Namiętność tę swoich rodaków postanowił wykorzystać niejaki Hastings, który przyjechał do Kairu i założył coś w rodzaju towarzystwa akcyjnego, mającego dostarczać żadnym zabytków, mumji en gros.

P. Hastings wziął się iście po amerykańsku do dzieła. W Grecji i małej Azji zakupywał szkielety przy pomocy wytrawnych rękodzielników i nie bez rady wytrawnego egiptologa którego do tychczas nie udało się odkryć policji, fabrykował mumje, pakował je do doskonale zimitowanych trumien drewnianych, zaopatrzonych w nienaganne hieroglify. Poczem wynajął w bliskości Kairu kilkanaście jaskiń skalnych i porozmieszczał w nich swoje pierwszorzędne mumje.

Gdy zjawił się amator z kraju dolarów, albo czasem i z Europy, agenci, którym się zwierzył ze swej chęci posiadania mumji, prowadzili go do Hastingsa i inscenizowano... otwarcie grobu Faraona. Otwierano jaskinię, wydobywano trumnę. Za mumję panującego płacono się 2500 dolarów zwykły książe lub księżniczka kosztowali tylko 1000 dolarów, a za bezcen dostać można było staroegipskiego kapłana, który kosztował tylko 500 dolarów. Przy wykryciu oszustwa przez policję, pokazało się, że mumję faraona Saitafernesa sprzedał Hastings nie mniej jak 200 razy. Tańsze mumje preparowano z kości końskich.

Handel temi fałszowanemi zabytkami egipskiemi byłby szedł tak w nieskończoność, gdyby Hastings nie był popełnił nieostrożności sprzedania mumji antykwarzowi i znawcy londyńskiemu Skinnerowi, który, poznawszy się na oszustwie, zawiadomił władze.

—:o:—

# Rewolucja w stołecznym Stambule.

### Efendi-bej walczy o nietykalność swoich odalisek.

Warszawa, 21 grudnia.

Efendi-Bej-Machmed-Abdul-Alejew, turek znakomity, jest właścicielem piekarni, ciastkarni i dancingu „Stambul" przy ul. Złotej 45. Wczoraj spotkała go ogromna przykrość.

Właśnie p. Alejew zajęty był obliczaniem kasy, gdy podbiegł doń kelner, p. Stanisław Jackowski.

— Effendi! — krzyknął — goście wykręcili pannę do góry nogami i obnoszą ją po sali balowej.

Oburzony turek stanął w obronie odalisk. Wybiegł z poza kasy i grzmiącym głosem zawołał z kaukaska:

— Perestań! Zaczem dewoczkam pugat?

Interwencja doprowadziła do awantury. Zirytowani goście zaczęli trząść effendim a następnie bufetem. Turkowi nic się nie stało, ale zato z bufetu pospadały półmiski, butelki kufle i talerze.

Sytuacja przyjęła groźny obrót. — Kelnerzy z p. Jackowskim starali się zażegnać burzę. Część gości również stanęła po stronie firmy. Wywiązała się żwawa bójka i niesłychany rwetes, nad którym górował głos pana Alejewa.

— Dusza moj! Nie ubywaj!

Jednego z gości p. Mirosława Rajnerta pchnięto na bufet tak silnie, iż rozbił sobie głowę. Drugi tancerz, p. Władysław Bielski został dotkliwie poturbowany. Lekkie kontuzji odniósł zarządzający „Stambułu" p. Franciszek Sala.

Przykre zajście zlikwidował patrol policyjny.

# Historje z nieprawdziwego zdarzenia

### działy się w centralnem więzieniu w Melun we Francji.

Od szeregu dni prasę francuską obiegały pogłoski, że w centralnem więzieniu w Melun dzieją się dziwne rzeczy. Oto dozorcy za bardzo sute napiwki dostarczali więźniom tytoniu, wbrew regulaminowi więziennemu. Niektórzy otrzymywali po 50 franków za paczkę tytoniu, kosztującego półrzecza franka. Prócz tego ułatwiali oni więźniom widzenia z rodzinami na osobności.

Ale działy się tam rzeczy o wiele dziwniejsze. W więzieniu w Melun znajduje się drukarnia państwowa, obsługiwana wyłącznie przez więźniów. Władze administracyjne wychodzą z założenia, że drukarnia podobna daje zupełną gwarancję tajności, to też więźniowie składali i odbijali dokumenty dosyć sekretne, jak legitymacje wszelkiego rodzaju dla różnych agentów i inspektorów policyjnych, a także tajne szyfrowane kodeksy do użytku władz wojskowych czy nawet dla dyplomacji. — Władze policyjne wydelegowane z Paryża do Melun stwierdziły, że z owej drukarni zniknęły legitymacje, a nawet pewien kodeks szyfrowany. Całem szczęściem udało się go odnaleźć.

Przed niedawnym czasem jeden z więźniów, któremu skończyła się kara, otrzymał od jednego z towarzyszów więziennych małą broszurkę, zawierającą tajny kodeks, z prośbą o doręczenie go pewnej kobiecie w Paryżu. Włożył broszurkę do gramatyki angielskiej, licząc na to, że przy opuszczaniu więzienia kontrola nie zwróci na nią uwagi. Tak się też istotnie stało. Obecnie udało się policji odnaleźć w Marsylji ową kobietę, a w jej bagażu również gramatykę z tajnym dokumentem.

Jest to niejaka Marja Piquerav, znana agitatorka komunistyczna.

# Wykrycie wielkich afer przemytniczych we Lwowie

Lwów, 25 grudnia

Dyrekcja ceł we Lwowie wykryła dwie wielkie afery przemytnicze.

Przy rewizji w mieszkaniu niejakiego Zabużańskiego, znaleziono trzy pokoje przepełnione luksusowemi jedwabiami, tytoniem, perfumami, materjałami tekstylnymi i innymi przemyconymi towarami. Zabużańskiego aresztowano.

W drugiej sprawie stwierdzono, że skórki futrzane dla wielu kuśnierzy lwowskich przemyca się z Rumunji do Śniatyna, gdzie były one nadawane jako przesyłki pocztowe do Lwowa, powodując znaczne straty dla skarbu. Zanosi się na aresztowanie kilku kupców branży kuśnierskiej.




— Z powodu ciągłych wahań cen, ale mogę się zorjentować, czy zapłaciłam 2 złote 30 groszy za 7 kilo chleba, czy 7 złotych za 2 kilo i 30 gramów chleba...



— Czego płaczesz, mały?...
— Zgubiłem złotówkę...
— Tu masz drugą... Gdzieś ją zgubił?
— Na schodach podczas gry w karty...

# Smiertelny spór o miedzę.

## Siekierą zamordował sąsiada, który wygrał proces

Sieradz, 26 grudnia

We wsi Wyczerpów sieradzkiego powiatu sąsiadują ze sobą dwie zagrody włościańskie. Jedna z nich należy do Jana Chowańskiego, druga jest własnością Jana Niegota.

Właściciele obu zagród od szeregu lat prowadzili zacięty spór o miedzę graniczną. Sprawa ta oparła się już o są dy kilku instancji i obaj włościanie nie szczędzili grosza na prowadzenie procesu. Przed kilku dniami Niegot przegrał definitywnie sprawę w apelacji. Pas ziemi, o który swarzyli się jeszcze jego rodzice ostatecznie Chowańskiemu został przyznany.

Niegot nie mógł tego przeboleć. Oświadczył Chowańskiemu, iż utratę ziemi pomści na nim krwawo.

Chowański gróźb tych nie przyjął na serjo i przypuszczał, że sąsiad oswoi się powoli z faktem — utratą spornego zagonu.

Niegot snuł jednak plany zemsty zbrodniczych. W sobotę wieczorem, wiedząc o tem że Chowański powracać będzie z sąsiedztwa, zaczaił się w rowie przydrożnym i na przechodzącego sąsiada z tyłu napadł z siekierą. Zanim na pastnik zdołał zorjentować się w sytuacji, już na głowę jego spadł morderczy cios.

Chowański obficie broczący krwią runął na ziemię. W chwilę później do Wyczerpowa szedł inny włościanin, a ujrzawszy na drodze nieprzytomnego człowieka, zbliżył się do leżącego. Rozpoznał w nim Chowańskiego. Momentalnie powiadomił o strasznym odkryciu rodzinę ofiary bestjalskiej mściwości. Chowańskiego przewieziono do jego zagrody, gdzie zmarł po kilku godzinach. Przeprowadzone śledztwo doprowadziło do wykrycia mordercy, którego osadzono w więzieniu.

# Krwawe weselisko zalotnej panny.

## Jeden z gości weselnych zastrzelił dwóch rywalów, którzy bijatyką zamącili beztroski nastrój.

Lublin, 26 grudnia

Mieszkańcy wsi Zakrzew pod Lublinem, Stanisław Rakoś i Piotr Szacała od dłuższego czasu ubiegali się o względy młodej przystojnej Joanny Krawczyk, która lekceważyła sobie obu amantów. Wyznaczała im spotkania o jednej i tej samej porze przed zagrodą swego ojca.

Rywale, pieniąc się ze złości, daremnie wyczekiwali na jej przybycie, podczas gdy ona ukryta za framugą okna bawiła się wybornie, patrząc na dwóch zaciekłych amantów.

Rakoś i Szacała, po długotrwałem oczekiwaniu, jak niepyszni wracali do domu.

Tego rodzaju sceny zdarzały się dość często, to też obaj młodzieńcy, którzy daremnie ubiegali się o względy Krawczykówny,

**stali się pośmiewiskiem całej wsi.**

Rakoś i Szacała nie tracili jednak nadziei, iż wkońcu uda się im zdobyć

**miłość młodej dziewczyny.**

Jak grom z jasnego nieba, spadła na nich w ostatnich dniach wiadomość, iż dziewczyna zaręczyła się. Wybrankiem jej serca był Józef Dębski, zamożny gospodarz.

Na uroczystość weselną, która odbyła się w dniu onegdajszym, obok innych gości,

**zaproszeni zostali również Rakoś i Szacała.**

Młodzieńcy czuli się na zabawie niezbyt dobrze, gdyż byli przedmiotem drwin gospodarzy.

Podczas tańców panna młoda z uśmiechem zaprosiła Rakosia do tańca, co pociągnęło za sobą straszne skutki.

Gdy Rakoś, dumny, iż został wybrany przez narzeczoną, obdarzył Szacałę ironicznym epitetem, rywal uderzył go w twarz.

Rakoś, wyprowadzony z równowagi, rzucił się na przeciwnika i powalił go na ziemię.

Wywiązała się zajadła bójka. Dwaj rywale w zapale

**poprzewracali stoły, połamali krzesła i sprzęty domowe.**

Nie mogąc się z nimi uporać, goście wyrzucili ich za drzwi, jednak oni po kilku minutach powrócili. Wywołało to niesłychane oburzenie.

W pewnej chwili jeden z obecnych, Piotr Niedbała, wyciągnął z kieszeni

**rewolwer, z którego dał dwa strzały**

w kierunku awanturników. Rakoś,

**trafiony kulą w serce,**

poniósł śmierć na miejscu. Szacała ciężko ranny przewieziony został do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Uroczystość weselna, zakłócona straszną zbrodnią, została oczywiście przerwana.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która Niedbałę aresztowała.

# Zwichnięta noga bandyty.

## Bezczelny napad na mieszkanie zaalarmował policję

Warszawa, 26 grudnia

Od kilku dni obserwujemy wzmożoną działalność kryminalistów warszawskich. Oto co zaszło wczoraj:

O godzinie 7 wieczór do mieszkania bogatego cukiernika Pinkusa Grafa (Nowolipie 8) zapukano gwałtownie. Obecna w mieszkaniu teściowa, 80-letnia Etla Lerman, odsunęła zatrzask i wyjrzała przez szparę.

Szarpnięto silnie za klamkę. Drzwi stanęły otworem. Do przedpokoju wkroczyło dwóch drabów.

Wepchnęli staruszkę do kuchni, powalili na podłogę, skrępowali jej ręce, nogi o motali głowę ścierką. Następnie przeszli do pokoju stołowego.

Związana staruszka słyszała, jak wyłamują szuflady, słyszała dźwięk złota, wyjmowanego ze skrzytek, nie śmiała jednak krzyczeć, bowiem zagroził jej śmiercią.

Podczas gdy bandyci gospodarowali w najlepsze, z miasta powrócił szwagier p. Grafa i sublokator w jednej osobie p. Izrael Piekarz. Zdziwiło go to, że zatrzask źle funkcjonuje. Zaczął stukać — nikt mu nie odpowiadał.

Nagle rozległ się brzęk tłuczonego szkła.

Z okien parterowego mieszkania p. Grafa posypały się szyby.

Zorjentowawszy się że dzieje się coś niezwykłego, sublokator wybiegł na podwórze i ujrzał dwóch mężczyzn, wyskakujących z okna. Pogalopowali ku bramie. Na ulicy rozdzielili się. Jeden pomknął w kierunku Nalewek drugi w kierunku ul. Przejazd.

Krzyki p. Piekarza zaalarmowały spacerującą publiczność. Zaczęto ścigać bandytów.

Do pogoni przyłączył się policjant.

Jeden z oprychów ukrył się w podwórzu domu nr. 17 na Nowolipiu. Tam go ujęto.

Okazało się że jest to znany włamywacz, Jankiel Frydman, zamieszkały u kolegi po fachu Abrama Wajsbauma (Przebieg 1).

Wypierał się jakiegokolwiek udziału w napadzie, ale stwierdzono, że ma świeżo zwichniętą nogę, co świadczy, iż źle skoczył z okna.

Osadzono go w areszcie.

# Straszne przebudzenie p. Goldberga.

## Człowiek z nożem w ręce stał w pokoju.

Łódź, 26 grudnia

P. Moszek Goldberg, zamieszkały przy Starym Rynku 10, kładąc się wieczorem do łóżka, nie zamknął drzwi wejściowych mieszkania, gdyż spodziewał się szybkiego powrotu domowników.

Gdy spał już smacznym snem, zbudziły go nagle jakieś kroki.

Goldberg, podniósłszy się na łóżku, ujrzał tuż przed sobą jakiegoś mężczyznę, którego w pierwszej chwili nie poznał, wskutek ciemności, panujących w mieszkaniu. Zerwał się więc z łóżka i zapalił lampę, przy świetle której zetknął się oko w oko z intruzem.

Był nim jego znajomy, Idel Jakubowicz, który błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni nóż szewcki, nim przerażony właściciel mieszkania zdołał się cofnąć otrzymał **cios w głowę, który zwalił go z nóg.**

Krzyki rannego zaalarmowały sąsiadów, którzy przybiegli na miejsce wypadku i zajęli się rannym.

Jakubowicz nie próbował nawet zbiec z mieszkania i spokojnie oczekiwał nadejścia policji, która zabrała go do komisarjatu, gdzie wyjaśnił powody, które skłoniły go do napaści.

Jak twierdzi, Goldberg miał w najbliższym czasie poślubić jego siostrę i obecnie zrezygnował z tego zamiaru.

Jakubowicz kilkakrotnie interwenjował w tej sprawie u Goldberga, lecz ten oświadczył mu definitywnie, iż niema już zamiaru się żenić, wobec czego brat postanowił pomścić krzywdę pokrzywdzonej siostry.



— Nie jedźmy do Algieru w podróż poślubną... Nie lubię morskiej choroby...
— Moja droga, dla zakochanych niema żadnych przeszkód...
— Tak, gdy się tam jedzie, a nie, gdy się wraca...

## „Moron" jest grzeczny ale niebezpieczny
## Dla handlu żywym towarem.
### *Policja amerykańska zabroniła dziewczętom przebywać po 10-tej wieczorem na ulicy.*

Plagą wielkich miast amerykańskich jak New - York i Chicago, są tak zwani „moroni" porywający w okolicach dziewczęta dla handlu żywym towarem. Wypadków takich w ostatnich czasach wiele było w Chicago.

Ginęły nawet pensjonarki, a szczególniej wypadki te działy się z panienkami, wracającemi ze sklepów, z biur czy fabryk.

Taki „moron" podjeżdżał pod trotuar i grzecznym gestem zapraszał naiwną ofiarę do wnętrza samochodu łudząc ją przyjemnym spacerem albo perspektywą odwiezienia ją do domu. Z chwilą zatrzaśnięcia drzwiczek, samochód pędził w wiadomym tylko sobie „moronowi" kierunku".

Podczas ubiegłego lata porwano dwie dziewczyny wprost ze środka miasta. Kiedy auto wyjechało na przedmieście, jednej z dziewcząt udało się otworzyć drzwiczki nogą i wyskoczyć, ale tak nieszczęśliwie, że uderzyła głową o latarnię i zabiła się na miejscu. Towarzyszkę jej łotrzykowie po zgwałceniu rzucili gdzieś przy drodze nieprzytomną.

Przejeżdżający patrol policyjny, który już znalazł ślady zbrodniarzy, zabrał ją do szpitala. Nieszczęśliwe dziewczę po odzyskaniu przytomności i przypomnieniu sobie całego zajścia chciało się otruć. Gdyby nie rychły ratunek lekarzy, byłaby i druga ofiara.

Łotrów schwytano.

Policja w celu ukrócenia tych zbrodni wydała zakaz ukazywania się młodocianych dziewcząt bez opieki po godz. 10-ej wieczór.

## Miłość poczęta w taksometrze.

W Stanach Zjednoczonych stały się modne „romantyczne" małżeństwa, w których on lub ona jest 2 czy 3-krotnie starszy od niego lub od niej. Świeżo temu pobrała się oryginalna parka: pani Stella Woodward, 64-letnia wdowa z Sooth Deerfield, miljonerka, wzięła ślub z 22-letnim szoferem Hermanem Letour, z którym poznała się w taksometrze i w częstych rozmowach upodobała go sobie.

## Kinematograf na usługach policji.

**Wzrastająca ilość napadów na banki amerykańskie naprowadziła na myśl umieszczania w tych instytucjach w miejscach niewidocznych aparatów, które za pociśnięciem guzika, dokonywują automatycznych zdjęć. Zbytecznem byłoby tłumaczyć znaczenie tych filmów dla późniejszych dochodzeń śledczych, zwłaszcza jeśli w sali znajduje się kilka w różnych punktach umieszczonych aparatów. Więzienie pozyska w ten sposób nowych pensjonarzy, dziesiąta zaś nie może kilka nowych „gwiazd" ekranu.**

# Interes tylko w funtach i dolarach pomysłu J. Silbermana i S-ki.
## Wielkie oszustwo czekowe na linji Warszawa-Paryż.

Urząd śledczy w Warszawie otrzymał od policji paryskiej list gończy, poszukujący międzynarodowego oszusta czekowego Jonasza Silbermana, który dokonał w Paryżu na szkodę jednego z tamtejszych banków oszustwa na sumę 1200 funtów szterlingów.

Równocześnie dyrektor Banku Śląskiego doniósł władzom o identycznem oszustwie dokonanem przez jakiegoś cudzoziemca, który w dniu 5 grudnia zgłosił się do banku i przedłożywszy czek na sumę 1200 funtów szterlingów gotów tę otrzymał.

### Jak to było w Paryżu?

W dniu 4 grudnia rano p. Silberman złożył kwotę 1200 funtów w Banque Commerciale z poleceniem przekazania sumy telegraficznie na Bank Śląski w Warszawie, co też Bank paryski uskutecznił i wystawił wpłacającemu czek nr. 7421.

Silberman z otrzymanego czeku natychmiast zrobił u siebie w domu duplikat; następnie udał się do domu wspólnika swego niejakiego Weinsteina i położył się u niego do łóżka i wezwał lekarza, przed którym symulował ciężkie ataki nerwowe.

Na życzenie pacjenta lekarz wystawił mu zaświadczenie choroby, które wspólnik Silbermana skrupulatnie schował do swego portfelu. Po wyjściu lekarza chory natychmiast wstał i zostawiwszy swemu wspólnikowi w Paryżu oryginał czeku, sam zabrał duplikat i aeroplanem wyjechał do Warszawy.

W Warszawie zgłosił się do banku Śląskiego, którego kasjer na zlecenie dyrektora banku — Silbermanowi kwotę 1200 funtów wypłacił.

### Bank Śląski upadł.

Weinstein tymczasem zgłosił się do Banque Commerciale w Paryżu, i oświadczywszy dyrektorowi banku, że brat jego ciężko zachorował, na co przedstawił zaświadczenie lekarskie, prosił o wycofanie włożonej sumy 1200 funtów szterlingów za zwrotem czeku Nr. 7421. Władze banku, nie podejrzewając żadnego podstępu, przyjęły czek fałszywy i kwotę około 1200 funtów szterlingów Weinsteinowi wypłacono.

### Jeszcze jeden bank ofiara.

Jeszcze tego samego dnia na skutek opowiadania w związku kupców o oszustwie, wyszło na jaw, że oszust po odebrania w Warszawie 1200 funtów, 600 funtów złożył w filji gdańskiego banku w Warszawie z poleceniem przekazania tej kwoty na bank gdański. Nie ulegało kwestji, że między Gdańskiem a Warszawą znana manipulacja się powtórzy.

### List gończy polskiej policji.

Do dyrekcji policji w Gdańsku. Osobnika nazwiskiem Jonasz Silbermann, który zgłosi się jutro o niewiadomej godzinie w banku gdańskim z czekiem filii Banku Gdańskiego w Warszawie na 600 dolarów należy aresztować. Jest to międzynarodowy fałszerz czekowy.

∴

Telegram z Gdańska, 17.12 godz. 19. Do urzędu śledczego w Warszawie w sprawie zatrzymania Silbermana donosimy, że został aresztowany w momencie kupna karty okrętowej, za którą usiłował płacić fałszywemi funtami.

Śledztwo wykazało, że Silberman pieniędzy nie fałszował, lecz otrzymał je z Banku Gdańskiego bezpośrednio od jakiegoś klijenta. Stało się to wskutek niekontrolowania w pośpiechu banknotów, które kasjer na podstawie po otrzymaniu od klijenta X. wręczył Silbermanowi. Silbermana osadzono w tutejszym więzieniu.

Za wspólnikiem Silbermana Weinsteinem, który po 600 dolarów złożonych w filji Banku Gdańskiego w Warszawie już się nie zgłosił, wszczęto pościg.

# Krew na szynach kolejowych.
## Nie mogąc zwalczyć przeciwności losu, wieśniak popełnił samobójstwo.

Kalisz, 14 grudnia

Ciężkie życie miał Jakób Wojtyna, zamieszkały we wsi Myśliwiec kaliskiego powiatu. Obarczony, składającą się z żony i 7-ga dzieci rodziną, od lat kumał się z nędzą na swych, obejmujących 4-morgowy obszar wydm piaszczystych.

Póki jeszcze dopisywało mu zdrowie, ciężkim wyrobkiem ratował swoją rodzinę od głodu. Ale z biegiem czasu, sterane w twardej trosce odmówiło mu posłuszeństwa. Od dwuch lat, chorym będąc, nie mógł już czerpać dochodów z wyrobku. — **To też w domu jego rozgościła się nędza.** Przyszła zima, a tu dzieci nie ma w co ubrać, a w chałupie przejmujący chłód. Od paru tygodni zabrakło nawet kartofli i tej mąki razowej, przy której niewdzięczne wydmy piaszczyste wy dawały się nieskalane w swej bieli.

**W duszy schorzałego wieśniaka rozgościła się rozpacz.**

Zrozumiał, że niemasz dla niego i jego najbliższych ratunku. Płacz głodnych dzieci i skargi żony, szarpały mu duszę na strzępy.

Parę dni temu nie było nawet przy czem ugotować paru wyżebranych kartofli.

— Idź, poszukaj drzewa — powiedziała żona.

Dźwignął się ciężko i poszedł... Po prawej stronie idącego czerniła się wysoka ściana sosnowego boru. Lecz Wojtyna kroki swe skierował w lewo. Bo i po co miał iść tam, gdzie gajowi czyhają na różną biedotę. — Daliby mu drzewa, ażby zatrzeszczały jego stare kości.

Wojtyna, pchany jakąś nieprzepartą siłą, udał się w kierunku kolejowego nasypu. **Przysiadł na szynach i stęsknionem okiem wpatrywał się w żarzące się pła reflektorów, dwuch lokomotyw, zdążających naprzeciwko siebie.** One miały mu przynieść uwolnienie od trosk.... Tak postanowił.

Nazajutrz dróżnik odcinka kolejowego znalazł na torze zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Rozpoznano w nich 60-letniego Jakóba Wojtynę.

Początkowo przypuszczano, że padł on ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Po bliższem zbadaniu, okazało się jednak, że Wojtyna dokonał samobójczego zamachu.

—:o:—

# Maszyna zacisnęła pętlicę
## dokoła szyi tkacza pabjanickiego.

Niebywały w swym tragiźmie wypadek zdarzył się wczoraj w Pabjanicach, w wielkiej fabryce tkackiej. Od wielu lat pracował tam 60-letni robotnik, Roman Muszyński, tkacz, zamieszkujący w Pabjanicach przy ul. Sienkiewicza.

Muszyński miał zwyczaj nosić duży szal, który oryginalnie zawiązywał na szyi. Tego dnia, kiedy zdarzył się tragiczny wypadek, Muszyński był szczególnie czemś zdenerwowany. Robota mu nie szła.

W pewnym momencie zbliżył się zbytnio do maszyny. Skutki były straszne.

Tryby porwały końce szala i pociągnęły je do góry. W jednej chwili maszyna podniosła Muszyńskiego w górę i w oczach osłupiałych kolegów, nieszczęśliwy zawisnął w powietrzu.

Krzyk przerażenia rozległ się wokoło. Zatrzymano natychmiast maszynę i pospieszono na ratunek. Wszelka pomoc była jednak spóźniona.

Szalik zacisnął się wokół szyi nieszczęśliwego tak silnie że parę minut wystarczyło, żeby poniósł śmierć na miejscu z uduszenia.

Wezwany lekarz mógł tylko stwierdzić zgon.

Na miejscu zjawiły się niebawem władze policyjne, które po przeprowadzeniu dochodzenia, zwłoki wydały zrozpaczonej rodzinie.

—:o:—

# Mądra żona to majątek.
## *Prezydent Stanów Zjednoczonych zachęca do małżeństwa.*

Prezydent Stanów Zjednoczonych Cooildge jest zwolennikiem samodzielności kobiet i ich dażenia do odgrywania w życiu społecznem i politycznem samodzielnej roli.

Kobieta, pragnąca przysłużyć się społeczeństwu, powinna wyjść zamąż i założyć rodzinę.

Doświadczony mąż stanu twierdzi również, iż nieżonaty mężczyzna w wyjątkowych tylko wypadkach dochodzi do wielkiego majątku lub znacznego stanowiska.

Żonaty i obdarzony rodziną mężczyzna ma znacznie więcej szans do zrobienia karjery.

Dom rodzinny i szczęśliwe ognisko domowe zapewniają równowagę duszy i dają możność do należytego przemyślenia swych postanowień.

Jeśli w dodatku posiada mężczyzna rozumną żonę, może liczyć na powodzenie w życiu.

Mężowie mądrych kobiet nie umierają nigdy jako nędzarze.

# Domy gry
## na ruinach Verdun.

Paryż, 2. grudnia

Pewne konsorcjum finansowe złożyło rządowi propozycję otwarcia w okolicach Verdun wielkich hoteli, restauracji, kawiarni i domów gry, celem przyciągnięcia podróżnych do zwiedzenia terenów wojennych.

Konsorcjum prosi rząd o ofiarowanie na ten cel materjału wojennego, starych armat, zardzewiałych tanków, potrzebnych towarzystwu do zrekonstruowania pola walki pod Verdun.

# SPORT

## Polski Związek Narciarski przy pracy.

### Nadzwyczajny walny zjazd delegatów związków narciarskich uchwalił na sezon obecny niezwykle bogaty program.

### Cieszcie się kuracjusze Zakopanego i Krynicy.

Zima w pełni. Przed kilku dniami spadł dość obfity śnieg, stajał w dolinach, w górach osiadł trochę, obecnie spadł nowy śnieg na starą, zmarzniętą warstwę i sezon narciarski gotowy. Zapowiada się dobrze, a raczej pesymistyczni po ostatnich, bardzo pod względem atmosferycznym słabych sezonach, narciarze nasi stoją na stanowisku, że każda zima jest dobra, bo gorszej od poprzednich być nie może. To też plany ich są wielkie.

Związek narciarski, bezsprzecznie jeden z najruchliwszych związków w Polsce, urządził pod hasłem reorganizacji nadzwyczajny walny zjazd delegatów w Krakowie, który nietylko zajął się kwestjami reorganizacji wewnętrznej związku, zmierzającej nietyle do usprawnienia nienagannie funkcjonującej organizacji, ale raczej do większego usamodzielnienia. Utworzenie związku lwowskiego było rezultatem prac w tym kierunku.

Walne zgromadzenie omówiło dokładnie kwestję organizacji najpoważniejszych zawodów krajowych i międzynarodowych, o mistrzostwo Polski, t. zw. trójmeczu, który między drużynami reprezentatywnemi Czechosłowacji, Rumunji i Polski, tak wojskowemi, jak i cywilnemi ma się odbyć w końcu stycznia we Lwowie. Kluby zgrupowane w okręgu lwowskim rozwijają już dziś intensywną działalność w kierunku przygotowania tej imprezy.

Zawody międzynarodowe w Zakopanem zapowiadają się bardzo interesująco. Bardzo dodatnim wynikiem zeszłorocznych zawodów międzynarodowych, w których obfity udział wzięli czechosłowacy i austrjacy, było porozumienie osiągnięte między związkami państwowemi austrjackim, czechosłowackim i polskim, co do ułożenia terminów zawodów międzynarodowych o mistrzostwo w poszczególnych krajach w ten sposób, by zawody te nie kolidowały ze sobą. Dzisiaj porozumienie w tych sprawach jest osiągnięte i mamy nadzieję, że będziemy u siebie gościli pierwszorzędnych gości zagranicznych.

Program zawodów międzynarodowych został na rok 1927 rozszerzony o bieg na 50 klm. w miejsce, dotychczas często dodawanych biegów sztafetowych.

Program więc mistrzostw obejmować będzie bieg na 50 klm. i zawody złożone w biegu na 18 klm. i skoku.

Mimo szeregu głosów krytycznych, sprzeciwiających się rozgrywaniu mistrzostw Polski w konkurencji międzynarodowej, zasadę tę utrzymano nadal. Na wzór mistrzostw Niemiec, Austrji i Szwajcarji mistrzem Polski może zostać każdy narciarz zagraniczny i odwrotnie mistrzem zagranicznego jakiegoś kraju może zostać każdy zawodnik Polski.

Prócz powyższego uchwalono podkreślić bardziej „międzynarodowść" zawodników przez urządzanie wycieczek za granicę kraju. Narazie w programie są dwie ekspedycje na zawody zagraniczne. Jedna uda się z końcem stycznia na wielkie zawody do Szwajcarji, na terenach których w roku 1928 odbędzie się olimpiada. Zawody te o mistrzostwo Szwajcarji gromadzą co roku najlepszą konkurencję narciarską Niemiec, Austrji, Włoch, Szwajcarji i Czechosłowacji.

Po tych zawodach uda się ta sama ekspedycja do Włoch, gdy w Tyrolu w Dolomitach, znanej z czasów wojennych miejscowości Cortina d'Amezzo, odbędą się wielkie zawody międzynarodowe.

W pierwszej połowie lutego odbędą się również zawody w Austrji, w których również zawodnicy nasi wezmą udział. Co do obesłania tych zawodów przez członków jednej lub drugiej ekspedycji zapadną decyzje później.

Wszyscy nasi najlepsi narciarze powrócą z tych wypraw w połowie lutego, by w zawodach międzynarodowych w Zakopanem konkurować z zagranicą.

Wybranie uczestników ekspedycji, z meczów czołowych narciarzy Polski nie będzie łatwe. Kapitan związkowy p. Fuches będzie miał jednak o tyle ułatwione zadanie, że z początku odbędą się zawody kwalifikacyjne w biegu i skoku w Zakopanem, które pozwolą na zorjentowanie się w materjale. Oprócz tego już w czasie świąt Bożego Narodzenia urządza się w Zakopanem konkurs skoków — dla zaznaczenia na początku treningu.

Sezon sam przed zawodami międzynarodowemi wypełniony będzie szeregiem konkurencji w kraju. Lokalne mistrzostwa Lwowa, Zakopanego, Krynicy i Śląska, zawody w biegach rostawnych, konkursy w skokach. Nie potrzeba dodawać, że wszystkie większe zawody odbywać się będą o oznakę sprawności, co przyczyni się zapewne do popularyzacji tej pięknej idei.

Tyle o samych zawodach. Kierownictwo treningu obejmie p. Thorleif Aas, trener norweg, znający od czasu swego pobytu w Niemczech doskonale stosunki środkowo-europejskie. Jest to tym ważniejsze, że rok obecny będzie decydującym dla przygotowania się do olimpjady, w której konkurencja będzie wobec nieprzychylnej postawy Skandynawji, bardziej „kontynentalna".

Nie można dziś jeszcze pisać o zawodnikach. Niewiadomo bowiem co sezon przyniesie. Wiemy dziś tylko, że Mückelbrün i Czech Lankacz, wybitni zawodnicy narciarscy opuścili Zakopane. Forma pozostałych zawodników jest teraz nieznana, przeto trudno wywróżyć, co nam narciarze nasi w roku 1927 przyniosą.

J. Or.

## Z meczów o mistrzostwo Włoch.



Spotkanie Genua - Modena. „Tłok" przed bramką Genui.

### Co pisze prasa amerykańska

## o sukcesach polskich kawalerzystów.

Nowojorski „World" w ten sposób opisuje konkurs hippiczny w Ameryce, który polskim kawalerzystom przysporzył świeżą dozę sławy.

Konkurs trwał przeszło 2 godziny. Startowało 7 drużyn. Każda obowiązana była wykonać ciężki parcours po 2 razy. Teren był wyjątkowo zły: warstwa torfu, piasku i trocin na gładkiej kamiennej powierzchni toru, okazała się zbyt cienka. Konie potykały się ciągle i przewracały. Ogólnie typowano drużynę francuską, która puhar Jockey klubu zdobyła w roku zeszłym, a która dość gładko robiła parcours.

Niespodziewanie jednak po pierwszej rundzie na czele, z różnicą tylko pół punkta, ulokowała się drużyna polska. Wszyscy jeźdźcy i konie byli mocno zmęczeni, to też drugi parcours poszedł znacznie gorzej.

Szanse uczestników ważyły się do końca wśród niesłychanego podniecenia widowni.

Polacy jednak nie pozwolili sobie wydrzeć zwycięstwa i komisja sędziowska ogłasza wynik, który ostatecznie wypadł następująco: 1) Polska 21 punktów, 2) Francja 28 p., 3) Belgja 31 i pół 4) Kanada 34 i pół p., bez miejsca Stany Zjednoczone, Holandja i Hiszpanja. Zwycięzców przyjmowano entuzjastycznie.

Wychodzący w Nowym Jorku „Kurjer Narodowy w ten sposób opisuje sukces kawalerzystów polskich:

Orkiestra grała hymn narodowy polski na cześć kraju, reprezentowanego przez zwycięzców, w chwili gdy wręczono polskim jeźdźcom puhar Jockey klubu. Oficerowie, salutując, dziękowali publiczności, która stała w czasie hymnu, a następnie długo jeszcze wznosiła okrzyki na cześć jeźdźców i Polski.

Drugą nagrodę otrzymała Francja, trzecią Belgja, czwartą Kanada. Zwycięzcy objechali dookoła arenę z odziałem polskim na przedzie.

**Żaden z oddziałów cudzoziemskich biorących dotąd udział w zawodach nie otrzymał takiego przyjęcia jak oddział Polski.**

Publiczność jest wprost zachwycona jazdą polskich kawalerzystów, którzy godnie podtrzymują sławę, jaką w świecie cieszyła się jazda polska. Major Toczek, rotmistrz Królikiewicz i por. Szosland spisali się dzielnie.

## Rozmaitości sportowe.

### Kuszenie profesjonalizmu.—Najcięższe gwiazdy pływackie.—

Zawodostwo wśród piłkarzy kroczy wolnym, lecz pewnym krokiem. Rewelacją ubiegłego tygodnia było usiłowanie wprowadzenia profesjonalizmu w Holandji i to nawet przed olimpjadą amsterdamską. Szereg osób zorganizowało spółkę akcyjną z 50.000 hol. guldenów, które ma zamiar przez zwerbowanie najwybitniejszych piłkarzy holenderskich utworzyć pierwszą niderlandzką drużynę zawodowców. Towarzystwo ułożyło nawet już statut i zwróciło się do holenderskiego Z.P.N. z prośbą o zatwierdzenie. I to wszystko dzieje się pod okiem F.I.F.A'y, której siedziba mieści się w Hadze.

Podobno ludzie ciężcy są bardziej zdolni do pływania. Czy tak jest nie potwierdzą poniższe cyfry: Najcięższą gwiazdą pływactwa jest mistrz niemiecki Heinrich z Lipska; kolos waży tylko... 90 kilo mimo to jest najszybszym człowiekiem w swoim kraju. Rewelacja 8-ej olimpjady australijczyk Charlton waży 85.5 kilo; Johny Weissmüller, książę fal, ma wypisane na swych wizytówkach, waży tylko 75 kilo; Arne Borg, jego największy rywal jest od niego o 3.5 kilo lżejszy. Do wagi lekkiej zaliczają się węgier Barany i fenomenalny japończyk Takaishi, ważą oni 63 i 57 kilo. Sądzić należy, iż z tych danych wiele dowiedzieć się o wpływie wagi na umiejętność, nie można.

***

Dempsey nie rezygnuje z rewanżu z Tunneyem. Pragnie za wszelką cenę odebrać tytuł mistrza świata; w tym celu przybył on do Los Angelos, gdzie pod okiem trenera pilnie trenuje. Jim

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —
po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.